Nr. 278. Kraków, Wtorek 4 Grudnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:
W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Mowa p. Władysława Czaykowskiego

w sprawie ustawy o ojcowiznach włościańskich, na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z d. 24 listopada b. r.

(Dokończenie).

Wiadomo, że w Rzymie wolność prywatnej rozporządzalności była *summum jus*, a przecież stanęły na porządku dziennym *latifundia* i kwestya rolnicza. W Sparcie istniało ustawodawstwo wręcz przeciwne. Ustawa była ostra, wkraczała w zakres życia prywatnego, zastrzegam się jednak przeciwko temu, abym to ustawodawstwo za wzór miał podawać; przeciwnie przytaczam to tylko jako element statystyczny.

Tam, w Sparcie, nie było wolno posiadłości rolnej ani dzielić, ani sprzedać lub darowywać i skutkiem tego ustawodawstwa przez kilka wieków 30 tysięcy posiadłości wieśniaczych utrzymało się nienaruszenie w ręku tych samych rodzin. Gdy od czwartego wieku przed Chrystusem zwolniała moc ustawodawstwa i ograniczenia upadły — wtedy z 30 tysięcy zagród włościańskich powstało 100 wielkich majątków ziemskich. Taki tedy był skutek! (*Bardzo słusznie z prawicy*).

W Niemczech uwzględniano zawsze głównego spadkobiercę, a wolność podziału była zawsze ograniczoną, jednak nie tylko wyłącznie w interesie szlachty, jak sądzi dep. Polak. Było tak tylko w jednej epoce. Wolność dzielenia zagród była nawet w czasie tworzenia się i grupowania rodów ograniczoną na rzecz rodziny; w czasach feudalnych działo się to, jak słusznie zauważył dep. Polak, w interesie szlachty; ostatecznie ujęła absolutna monarchia szlachtę w pewne szranki (*Patai: bardzo dobrze; dep. książę Liechtenstein: bardzo słusznie!*) A z tych ograniczeń wyrósł w Niemczech, dzięki Bogu, zdrowy stan wieśniaczy. (*Liechtenstein: Bardzo dobrze*).

Gdzie absolutna monarchia tych granic nie nałożyła, jak w Danii, tam dziewięć dziesiątych gruntów włościańskich wsiąkło w latyfundia.

Idę o krok dalej. We Włoszech istniała zasada: *liberi et absoluti* już w roku 1415 w statucie Florentyńskim. Wolność formalna została więc ogłoszona. Wedle mojego sposobu widzenia rzeczy okazało się tam najpierw uruchomienie gruntu, a rezultatem tego było: w górnych i środkowych Włoszech nie masz dziś wieśniaka.

W Wirtembergii istniała już w 16 wieku wolność podziału; wiadomo, że rozdrobnienie tam było ogromne. Wtedy to użył Robert Mohl tego wyrażenia o „raku“ jako chorobie.

W Anglii wykupili kapitaliści, zwłaszcza miejscy, wszystkie posiadłości włościańskie; dziś w Anglii i Szkocyi nie znajdzież wolnego rolnika. Te same skargi słychać z Malabor i z Bengalu.

Sądzę, że przytoczyłem dość przykładów, które przestrogą dla nas być winny. Owa przedwcześnie nadana wolność była tylko pozornie demokratyczną, w gruncie rzeczy była plutokratyczą. (*Potakiwanie z prawicy i skrajnej lewicy*).

Otworzyło się wtedy kapitałowi nowy, dotąd nieprzystępny teren do wyzysku. Była to wolność ryb w stawie; wielki szczupak miał prawo małe ryby połykać (*bardzo dobrze! i wesołość z prawicy*), małe ryby miały wolność i prawo dawać się połykać (*wesołość*), aż człowiek prawodawca schronił je w miejsce, dla wielkich ryb nieprzystępne. (*Wesołość i potakiwanie z prawicy*).

Moi panowie, byłbym jednostronnym, gdybym odwrotnych nie przytoczył przykładów, są bowiem i takie przykłady, iż wolność dzielenia nie tylko się szkodliwą nie okazała, ale nawet skuteczną.

Nie zbyt szczęśliwie wybraną na tego rodzaju przykład była Francya; tam już się skargi pojawiły.

Czytałem sprawozdanie, że w 20 departamentach nie można znaleść u włościan czterech koni remontowych. Ale przypuszczam, że są we Francyi okolice, gdzie wolność podziału była odpowiednia, jak n. p. w departamencie Cantal, gdzie chłop nigdy nie dzielił zagrody, któraby przynajmniej 20 krów nie wyżywiła. Tam kwitnie obecnie gospodarstwo mleczne.

Gdzie zdrowy obyczaj włościański opiera się nadużyciom, gdzie zdrowy rozum chłopski w parze idzie z oszczędnością, pilnością i t. p., gdzie stan wieśniaczy, jednem słowem, dość jest silny, aby stawić czoło nadużyciu i kapitalizmowi, tam nie potrzeba ograniczeń, tam wszelka nieograniczona wolność podziału ma cel i jest pożądaną.

Niestety, przykłady takie są rzadkie, a panowie z lewicy udowodnili sami, że lud nasz nie jest dość silnym, bo chcą go dopiero wzmocnić.

Z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że gdzie własność włościańska szczególniejszą nie jest otoczona opieką, gdzie wolność podziału nie jest ograniczona, a włościaństwo jest zadłużone, lekkomyślne i rozrzutne, tam uledz ono musi w walce z mocniejszym.

Nie można więc tutaj, jak panowie widzicie, stawiać teoryi absolutnej.

Nie można powiedzieć: Wszędzie są ograniczenia potrzebne; nie można jednak zamykać oczu, aby wykluczyć możność ograniczenia podziału tam, gdzie nadużycia są faktem udowodnionym. Ustawodawstwo znajduje się w tej chwili na dobrej drodze. Nie przesądzając niczego, daje tylko sejmom możność zapobieżenia nadużyciom.

Udowodniwszy więc możność i przypuszczalność ograniczenia wolnego podziału zagród tam, gdzie jawne dzieją się nadużycia, będę wobec tego głosował za przedłożonym paragrafem. (*Oklaski z prawicy — mowca odbiera gratulacye*).

Otwarcie Sądu obwodowego w Jaśle.

Jasło, 1 grudnia.

Dzień przed uroczystem otwarciem sądu dnia 30 listopada przyjechał z Krakowa JEksc. p. Zborowski, prezydent wyższego sądu krajowego, do Jasła o godz. $1^3/_4$ popołudniu, przyjęty na dworcu kolejowym przez naczelników władz i stanął w hotelu Krakowskim. Tego samego dnia pociągiem wieczorowym przybyli prezydenci i radcy sąsiednich sądów obwodowych z Tarnowa i N. Sącza.

Uroczystość otwarcia sądu w dniu 1 grudnia rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika Sroczyńskiego o godzinie $9^1/_2$ rano w kościele parafialnym, na którem był obecny Eksc. Zborowski, cały personal sądu obwodowego w Jaśle z prezydentem p. Podwinem na czele, rada miejska *in corpore*, przedstawiciele władz, oraz wielu adwokatów, notaryuszów i sędziów z całego okręgu. Podczas nabożeństwa chór studencki śpiewał pieśni kościelne.

Po nabożeństwie udał się cały świat urzędniczy, oraz liczna publiczność do nowo zbudowanego wspaniałego gmachu sądu. Tu po poświęceniu gmachu przemówił ks. kanonik Sroczyński do zgromadzonych w sali posłuchań, że poświęcony gmach został oddany najpierw Bogu, a on przy poświęceniu błagał Najwyższego, by dom ten był zawsze siedzibą prawdy i sprawiedliwości. Źle też, że dom ten nazywają często domem karnym, boć przecież nietylko karać tu będą, ale dom ten powinien się nazywać domem sprawiedliwości, bo tu zawsze i przedewszystkiem powinna być wymierzaną sprawiedliwość. By zaś sędzia mógł sprawiedliwość wymierzać, musi posiadać światło, serce i sumienie. Światło daje mu wyższa nauka, serce zaś i sumienie daje mu wiara. Otóż pamiętajcie panowie, byście z wiarą w Boga sądzili, a wtedy wyroki wasze będą wyrazem najgłębszego waszego przekonania i sumienia. Ale przy wydawaniu wyroków i serce mieć trzeba, aby uwzględnić wszelkie ułomności i słabości ludzkie, które na złagodzenie winy wpływają.

Po ks. kanoniku Sroczyńskim zabrał głos J. Eks. p. prezydent Zborowski. Przytoczył wszelkie dane, jakie poprzedziły otwarcie sądu obwodowego w Jaśle, wezwał prezydenta p. Podwina, by zarządził co potrzeba, ażeby z dniem dzisiejszym wszedł w życie tak sąd obwodowy, jak i sąd miejsko-delegowany w Jaśle, a wreszcie nawiązując swe przemówienie do słów ks. kanonika Sroczyńskiego, poleca sądzić sprawiedliwie bez względu na prądy narodowościowe, partyjne i względy osobiste. Znając poprzednią sprężystą a umiejętną działalność zamianowanego p. prezydenta Podwina, spodziewa się, że sąd ten spełni swoje szczytne zadanie, jakie mu w udziale przypadło. Ale do takiej działalności nowo otworzonego sądu, potrzebnem jest życzliwe współdziałanie wszystkich władz rządowych i autonomicznych oraz wszystkich warstw społeczeństwa. Spodziewam się także — mówi Jego Eks. — że i panowie adwokaci i notaryusze będą wspierać sąd w wymiarze sprawiedliwości. Wreszcie dziękuje reprezentacyi miasta za tę wielką ofiarność, jaką przez danie placu pod budowę i kwoty 29.000 złr. do otwarcia tego sądu się przyczyniła. Za wielce pomyślną wróżbę dla rozwoju tego sądu uważa Jego Eks. tę okoliczność, iż otwarcie jego następuje w wigilię tego dnia, w którym ludy Austryi święcić będą jubileusz swego najwspaniałomyślniejszego monarchy, którego łasce ostatecznie i otwarcie tego tu dziś sądu zawdzięczamy. Dla zamanifestowania zaś naszych uczuć względem tego najlepszego monarchy prosi mowca o wzniesienie trzykrotnego okrzyku: „Niech żyje“!

Okrzyk ten powtarza zgromadzenie po trzykroć.

Następnie zabrał głos p. prezydent Podwin, a powołując się na słowa Jego Eks. prezydenta Zborowskiego i ks. kanonika Sroczyńskiego, zapewnia, że myślą przewodnią całego personalu tutejszego sądu będzie dewiza: „*Justitia regnorum fundamentum*“. Niezmordowaną pracą a bezwzględną sprawiedliwością będziemy się starali dowieść, żeśmy zasłużyli na to zaufanie, jakie było powodem złożenia w nasze ręce tak zaszczytnego zadania. Tak w imieniu mojem, jakoteż i moich kolegów składam ci Ekscelencyo przyrzeczenie, że te wspomniane hasła pracy naszej przewodniczyć będą. Dalej wspomina p. prezydent Podwin, że głównie niezmordowanym staraniom J. Eks. p. prezydenta Zborowskiego i jego możnym wpływom zawdzięczać należy tak otwarcie niniejszego sądu obwodowego, jakoteż i wyposażenie takie, jakiego dotąd nie ma w całym kraju. Odwołując się w końcu do życzliwego współdziałania całego społeczeństwa, władz rządowych i autonomicznych, adwokatów i notaryuszy, zwraca się do kolegów, wzywając ich: rozpoczynajmy w imię Boże!

Po panu prezydencie Podwinie zabrał głos p. prokurator państwa Münich. Najpierw składa on wyrazy wdzięczności J. Eks. p. prezydentowi Zborowskiemu, przyrzeka wedle sił i wiedzy działać tylko sprawiedliwie i tylko wedle ustawy, a to zawsze w nierozerwalnej harmonii z sądem i władzami, dalej w wymownych słowach skreśla zadanie prokuratoryi państwa, zapewnia, że w tej sali tylko sprawiedliwości bronić będzie, a do zupełnego osiągnięcia tego zadania prosi o poparcie całego społeczeństwa oraz wszystkich władz rządowych i autonomicznych.

Po panu prokuratorze dziękuje w krótkich słowach burmistrz miasta p. Metzger JEks prezydentowi Zborowskiemu za zasługi, jakie on około otwarcia tego sądu położył.

W końcu imieniem Rady powiatowej przemówił p. notaryusz Przyłęcki, szkoda tylko, że mówił tak cicho, ale wspominał coś o pięknych tradycyach prawa i sądownictwa polskiego, o których bylibyśmy chętnie i całe godziny słuchali.

W zebraniu na sali przeważał frak i biały krawat, mundurów nie wiele; jedyny tylko malowniczy strój polski marszałka Rady powiatowej pilzneńskiej p. Midowicza, obok barwnych sukien pięknych pań, mile pociągał oko.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 1 grudnia.

(††) Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 20.

„Wysoka Izbo! (*Deputowani powstają.*) Stoimy dzisiaj w przededniu pamiętnego dnia czterdziestoletniej uroczystości wstąpienia na tron naszego najmiłościwszego cesarza i pana. Wielkoduszny i szlachetny, jak zawsze, objawił J. ces. Mość swą najwyższą wolę, że zaniechać należy przy tej okoliczności wszelkich uroczystych publicznych objawów, a równocześnie wszelkich zamierzonych większych wydatków, któreby J. C. Mość raczej na dobroczynne cele obróconemi rad widzieć.

Naturalnie należy nam najuniżeniej zastosować się do Najwyższej woli, tem bardziej, iż widzimy, że dzień każdy przynosi nam wiadomości o tem, jak w wielkiej i obfitej mierze wdzięczne ludy Austryi prześcigają się w chętnem spełnieniu tych najwyższych intencyi, które się do ich wiadomości dostały.

Pomimo tej najwyższej woli będziecie się szanowni panowie, zarówno jak i ja, czuli zmuszonymi, dać z tego miejsca odpowiedni wyraz wielkiego znaczenia jutrzejszej uroczystości pamiątkowej. (*Żywe oklaski.*)

Jeżeliby gdziekolwiek indziej zaniechać miano tego rodzaju objawów, to zapewne nie na tem miejscu, w łonie wolno wybranej reprezentacyi państwa.

Wysoka Izbo! Ze wzruszeniem w sercu przypominam sobie dzień, w którym przed 40 właśnie laty było mi danem jako prezydentowi pierwszego austryackiego parlamentu konstytucyjnego na czele jego deputacyi złożyć w dniu 3 grudnia 1848 r. w imieniu ludów Austryi naszemu najłaskawszemu cesarzowi naszemu i panu z okazyi jego wstąpienia na tron najuniżeńsze życzenia.

Wszechmocny sprawca wszelkich ludzkich losów spełnił te życzenia, gdyż panowanie naszego najłaskawszego cesarza i pana, który—dzięki Opatrzności — w pełni siły męzkiego wieku dzisiaj uroczystość swoich czterdziestoletnich święci rządów, słusznie musi być za zbawienne i szczęśliwe uważane (*żywe oklaski*), a za błogie dla ludów Austryi, które wielkoduszności swego monarchy do zawdzięczenia mają swe wolnomyślne instytucye i drogocenne prawo współdziałania w ustawodawstwie (*żywe oklaski.*).

To panowanie musi jednakże być uważane za szczęśliwe także dla wspaniałomyślnego monarchy. Czyż może bowiem być większe szczęście dla monarchy nad przeświadczenie, że swą wzniosłą przez opatrzność mu powierzoną misyę, spełnił ku najszczerszej wdzięczności i niezatartej miłości, ku niezmiennej i niewzruszonej wierności swych ludów. (*Żywe oklaski.*)

Wysoka Izbo! I najwyżej postawionym i najpotężniejszym nie zawsze przyświeca niczem nie zaćmiony promień słońca i oni wystawieni są na burze żywota, na zmienne koleje ludzkich losów, ale rozstrzygającem w tem jest i będzie: pokonać boleści, zachować nabytki i umieć je obrócić ku uszczęśliwieniu ludów i państwa. (*Brawo!*)

W tem zrozumieniu, Wysoka Izbo, może nasz najmiłościwszy cesarz i pan prawdziwie z dumą

„Dla moich starych.“

NOWELKA

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy).

— Dla jakich starych?

— No, niby dla ojców moich. Tatuś byli cieślą, ale mu w tartaku urwało rękę do połowy i robić nie może; żyje tylko z tego, co matka zapracuje w polu; ale i ona nie zarobi tyle, żeby im wystarczyło, bo u nas licho płacą a i sił już nie ma tak wiele, żeby ciężko pracować mogła. Trudnoby im było wyżyć z tego, gdyby nie to, że im poślę od czasu do czasu tych kilka reńskich. Obiecałem im, to muszę..... Bo to tak było: tatuś chcieli mnie gwałtem na parobka obrócić, już umiałem i koło koni zrobić i młocce poradziłem; ale że pan nauczyciel mówił, że szkoda mnie na parobka, że jak pójdę do szkół, to mogę wyjść na człowieka; tak ja w prośby do ojca, żeby mnie puścił do miasta. Z początku ani słyszeć o tem nie chciał, bo powiada, tu masz już kawałek chleba w rękach, powiada, i nam starym możesz pomódz, powiada, a w szkołach potrzebaby ci dawać i dawać, a nas nie stać na to i czekać lata, zanim się czego dochrapiesz... Ale jak zacząłem mu tłumaczyć, że ja grosza od nich nie potrzebuję, że sobie sam dam radę i jeszcze im będę pomagać, ile mojej możności, jak matka stanęła po mojej stronie i dorzuciła jedno, drugie słówko od siebie, tak stary zmiękł i puścili mnie z domu. No i pan Bóg pobłogosławił mi tak, że nietylko mają pomoc ze mnie, bo im mogę dać więcej, niż gdybym w najbogatszym dworze służył, ale jeszcze co rok odkłada się kilkanaście reńskich. Bo jabym rad, proszę łaski pana, uzbierać tyle, żeby się dało kupić kiedyś morgę ziemi, albo i więcej za te pieniądze dla moich starych, żeby mogli choć tę trochę kartofli i kapusty zasadzić, toby im lżej było wyżyć niż teraz, co nie mają nic, tylko starą chałupę i tych dziesięć palców, co matka niemi pracuje.

Coś musiało stopić się we mnie, gdy słuchałem tej prostej, szczerej a tak wzruszającej spowiedzi mojego grzesznika, bo uczułem, jak wilgoć dobywała mi się przez oczy, dławiła w gardle i drgała w piersiach. Zdawało mi się, że fala za falą tej wilgoci napływa mi do serca i uderza w nie z taką gwałtownością, że mało nie rozsadzi. Może gdybym był mógł ryknąć głośnym płaczem, lżejby mi się zrobiło na sercu; ale wstyd mnie było przyznać się wobec chłopca do rozczulenia. Usiłowałem utrzymać powagę zwierzchnika, choć miałem wielką ochotę uściskać serdecznie poczciwego Karolka za jego synowskie przywiązanie. — I ja osioł wybrałem się z kazaniem na niego, chciałem go uczyć moralności! — Swojem opowiadaniem pobił mnie z kretesem, miałem okrutnie głupią minę wobec niego, bo nie wiedziałem, co mu powiedzieć. Na szczęście sam mi pomógł naiwnem zapytaniem:

— Więc pan powiada, że to grzech?

— Zawsze to jest nie uczciwy sposób zarobkowania — mówiłem, siląc się na powagę. — Ludzie źle o tobie mówią z tego powodu.

Zamyślił się, coś rozważał, rachował.

— Biedni moi starzy — odezwał się po chwili z ciężkiem westchnieniem — długo teraz będą musieli czekać, zanim przyjdą do kawałka gruntu.

I łzy zaszkliły się znowu w jego łagodnych, niebieskich oczach.

— Ale, skoro pan tak mówi, że to grzech — dodał z rezygnacyą.

Pocieszałem go, że będziemy starali się pomódz mu w inny sposób. I rzeczywiście robiło się, co można było, aby powiększyć kapitały Karolka, które zbierał w tak szlachetnym celu. — Udało się nam wyrobić mu jakieś stypendyum. Nie było tego dużo, bo coś pięćdziesiąt reńskich na rok; ale Karolek i tem był niezmiernie uszczęśliwiony. Także ile razy była u nas jakaś herbata albo bibka studencka z okazyi czy imienin którego z nas, czy z innego powodu, koledzy nasi, wiedząc już odemnie, dlaczego Karolek zbiera tak skrzętnie grosze, nie żałowali mu datków za usługę. Dawano mu po szóstce i więcej, jak kogo stać było i nieraz uzbierał sobie z tego do reńskiego. — Oprócz tego zaprowadziliśmy między sobą rodzaj haraczu na rzecz jego. Wygrał kto np. w karty, musiał cząstkę wygranej ofiarować dla Karolka, użył w rozmowie jakiego wyrazu obcego, lub nieprzyzwoitego, za co płacić musiał karę, to krajcary otrzymane z tych kar, które dawniej obracano na bankiety, teraz oddawano Karolkowi. Stanowiło to także jaki taki dochód. Przy końcu roku uczyniły mu te małe obrywki przeszło sześćdziesiąt reńskich, z których połowę posłał do domu rodzicom a drugą połowę złożył na książeczkę w kasie oszczędności. Miał tam już razem coś sto kilkanaście reńskich a fundusz ten, przeznaczony na zakupno ziemi, z każdym rokiem się powiększał, bośmy nie na żarty wzięli w opiekę poczciwego Karolka.

Już potem, gdy do wyższych klas poszedł, nie pozwoliliśmy obsługiwać się dalej, wyszukaliśmy mu kilka lekcyj, z których miał wcale nie złe utrzymanie. Nie wiedział, jak nam dziękować za to, nazywał swoimi dobrodziejami, po rękach całował, gdziekolwiek spotkał, choćby na ulicy przy Bóg wie wielu osobach, co nas wstydziło niemało, ale zarazem i za serce chwytało, że tak wdzięcznym być umiał.

Martwiło nas tylko, że nie miał zdrowia, jak należy. Wyglądał zawsze mizernie, chudo, często się zaziębiał i kaszlał, a że przy tem nie dojadł, nie dospał, bo cały dzień miał zajęty lekcyami a w nocy uczył się i przepisywał drugim skrypta za opłatą, taka praca nad siły nie mogła się przyczynić do dobrego wyglądania. — Upominaliśmy go nieraz:

— Karolku! szanuj się.

Ale upominania nasze były groch na ścianę. Przyrzekał, że z początkiem następnego roku nie będzie się już obarczał tak zbytecznie pracą; ale gdy nadszedł ten termin i trafiło mu się znowu kilka lekcyj dobrych, nie miał sił odmówić, chciwość zarobku przemogła i harował jak przedtem.

Tak dobił się do piątej klasy. — Myśmy wtedy właśnie skończyli gimnazyum i kółko nasze koleżeńskie rozbiło się, ci poszli na ten wydział, tamci na inny, niektórzy powyjeżdżali z Krakowa na inne uniwersytety, to do seminaryum, niektórzy z tych, co nie zdali matury, zostali obywatelami wiejskimi, więc nie miał już kto zajmować się Karolkiem. Zresztą nie potrzebował teraz tak bardzo naszej pomocy i szedł o własnych siłach. Powoli coraz bardziej schodził nam z oczu i z myśli, coraz rzadziej spotykaliśmy się z nim a wreszcie po roku całkiem straciliśmy go z oczu. — Dowiadywałem się w gimnazyum, co się z nim stało; ale mi nikt nie umiał powiedzieć. Po skończeniu szóstej klasy przepadł, jak kamień w wodę i nie pokazał się więcej w Krakowie.

* * *

W dziesięć lat później, bawiąc u znajomych na wsi, pojechałem raz w ich interesie do sądu, do pobliskiego miasteczka. Wszedłszy do gmachu sądowego, gdzie na tle białych ścian z czarnemi lamperyami u dołu, siedziało i stało na korytarzu mnóstwo chłopów, bab, oczekujących w uroczystem milczeniu, kiedy ich powołają na świadków do izby sądowej, zapytałem woźnego, dawnego wojskowego, co łatwo można było poznać po jego sztywnej postawie, jakby kij połknął, wywoskowanych wąsach i kolczyku w uchu, czy naczelnik jest już w biurze?

Wyprostował się jeszcze więcej i salutując odpowiedział mi głosem takim, jakby raport zdawał przed kapitanem, że pan naczelnik jeszcze nie wrócił z *konwisyi*, ale że jest pisarz w kancelaryi, gdzie można poczekać.

To mówiąc otworzył mi na oścież drzwi i puścił do środka.

Wszedłem.

Kancelarya miała również ściany bielone wapnem i czarne lamperye u dołu, co jej nadawało pozór niemiły. Wydawała się na pierwszy rzut oka pustą, choć był w niej stół zielonem suknem nakryty, z stereotypowym krucyfiksem i dwiema świecami, i szafa z pułkami, zapchanemi aktami sądowemi i kanapka obita ceratą i kilka stołków, a na ścianie wisiał portret cesarza, cesarzowej, olejodruki i litografia Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika Galicyi. — Wszystkie te sprzęty nie zdołały zapełnić pustki, która wiała z każdego kąta, pustki tem widoczniejszej, że promienie lipcowego słońca, wpadające szerokiemi pasami przez okna, nie zasłonięte firankami, oświecały jej nagość. W promieniach tego słońca, pełnych kurzu kancelaryjnego, nurzała się głowa kancelisty, pochylonego nad stolikiem i piszącego. W czasie mego wejścia głowa ta podniosła się na chwilę, obrzuciła mnie obojętnem spojrzeniem, wskazała niemym ruchem krzesło do siedzenia i pochyliła się znowu nad papierami. Istna maszynka do pisania.

Siedzieliśmy tak długi czas we dwóch w milczeniu, wśród którego słychać było tylko skrzypienie pióra po grubym, ostrym kancelaryjnym papierze i brzęki much, tłukących się o zapylone szyby okna. — Czasem tę ciszę przerywał kaszel kancelisty, kaszel głęboki, przytłumiony, który robił wrażenie takie, jakby kto ziemniaki sypał do pustego garnka.

Kaszel ten niemile drażnił mi nerwy, nie mogłem go słuchać spokojnie i chciałem wyjść, zwłaszcza, że sporo już czasu minęło, a naczelnika widać nie było.

(C. d. n.)

i radością spojrzeć na przebytą drogę 40 letniego swego panowania (*oklaski*), na czele państwa, które zmusza do szacunku dziś więcej, niż kiedykolwiek, poszukiwane jest za sprzymierzeńca, cenione jako silny, pewny i wierny sprzymierzeniec (*oklaski*) jako zwiastun pokoju, jako państwo nie bojące się niebezpieczeństw, oparte na bezgranicznej miłości swych ludów (*żywe oklaski*), które, gotowe do wszelkich ofiar, dzisiaj wznoszą z zapałem okrzyki radości ku swemu cesarskiemu władcy z okazyi jutrzejszego dnia pamiątkowego. (*Żywe oklaski.*)

Oby też Wysoka Izbo, Wszechmocny naszemu najmiłościwszemu panu i cesarzowi pozwolił przez długi, długi szereg lat spełniać jego wzniosłą misyę, w równie, jak dotąd uszczęśliwiający sposób. (*Żywe oklaski.*) Oby go trzymał przy życiu, ochraniał i błogosławił jego działalności. (*Przeciągłe żywe oklaski.*)

Szanowni panowie! Dzielicie zapewne te same uczucia, których i ja dopiero co dałem wyraz; wzniesiecie więc zarówno ze mną chętnie i radośnie okrzyk: Nasz najłaskawszy cesarz, król i pan niech żyje, niech żyje, niech żyje! (*Izba po trzykroć wznosi okrzyk niech żyje!*)

Wysoka Izbo! Ten skromny wyraz uczuć, jaki złożyliśmy obecnie, jest jedynem, co zrobić nam wolno wobec znanej najwyższej woli. Gdybyśmy zrobili coś więcej, nie odpowiadałoby to intencyom Jego Ces. Mości, i z tego jedynie powodu przechodzimy do załatwienia spraw objętych dzisiejszym porządkiem dziennym".

Dep. Roser interpeluje przewodniczącego komisyi karnej, dlaczego nie załatwiono dotąd jego wniosku, przed 2-laty wniesionego w sprawie odszkodowania niewinnie zasądzonych.

Lienbacher odpowiada, iż sprawa ta jedynie skutkiem nawału czynności nie była dotąd roztrząsana w komisyi.

Izba przechodzi do obrad nad § 17 włościańskiej ustawy spadkowej.

Minister Falkenhayn zbija zarzut, jakoby § 17 nie pozostawał w bezpośrednim związku z całą ustawą; to samo już, iż zarówno w dyskusyi ogólnej, jak i szczegółowej zawsze nań uderzano, jest najlepszym dowodem, że należy on do ustawy. Drugim dowodem łączności ustawy spadkowej z możnością ograniczenia podzielności jest zwyczaj, tradycyą uświęcony w wielu krajach, który podtrzymywał do dzisiaj niepodzielność zagród włościańskich. Trzecim wreszcie dowodem jest ustawa z roku 1868, znosząca poprzednie ograniczenia podzielności. Mowca wykazuje w dalszym ciągu, — a jest to jeden z głównych motywów jego długiej mowy — że projektowana ustawa spadkowa z kodeksem cywilnym nie stoi w sprzeczności, lecz że się one uzupełniają. W dalszym ciągu polemizuje minister z mowcami mniejszości a głównie z Chlumeckym; kończy wezwaniem o uchwalenie tego paragrafu.

Dr. Madeyski zbija zdanie, jakoby czemś nadzwyczajnem było w Austryi, iż ustawa sejmowa wprowadza w życie ustawę państwową. Sejmy nie mogłyby korzystać z prawa wydawania ustaw, gdyby miały wyczekiwać zawsze na ustawę państwową, któraby im dopiero jakieś pytanie do rozwiązania przydzielała. Paragraf 17 nie zawiera nic innego, jak wprowadzenie w życie ustawy zasadniczej. Co do kompetencyi ustawodawczej sejmów i Rady państwa, to § 17 nie narusza jej wcale, zresztą Rada państwa nie może być sędzią w kwestyach spornych między sobą samą a sejmami. Do uchwalenia § 17 zbyteczna jest większość $^2/_3$ głosów, gdyż nie narusza on ustawy zasadniczej państwa, a zwłaszcza jej artykułu 6

Polak, jako generalny mowca przeciw ustawie, twierdzi, że § 17 jest właściwie rdzeniem całej ustawy, którą doń tylko przyłączono. Mowca przemawia za wolnością podziału ze stanowiska politycznego i ekonomicznego. Liberalni stają się wobec tej kwestyi konserwatystami, gdyż chcą zatrzymać to, co jest i było. Większość Izby nie będzie zważać na nasze argumenta, gdyż jej rozchodzi się o reakcyę polityczną, która po uchwaleniu § 17 odbędzie wjazd tryumfalny do Rady państwa i całej Austryi. Temu partya liberalna przeszkodzić nie może. Ale większość wyczerpie swą działalność na tej bezpłodnej pracy, która szkodzi państwu i krajom.

Ks. Liechtenstein zabiera głos jako generalny mowca za ustawą. Izba słucha go z natężoną uwagą. Mowca uważa za pewne i niezbite twierdzenie, że podzielność gruntów była złą i szkodliwą; nie robi liberalnym zarzutu z uchwalenia ustawy w r. 1868, bo wtedy mogło się zdawać, że będzie dobrą. Sejmy powinny skorzystać z ustawy i zabronić sprzedawania ojcowizn, gdyż mamy aż nadto wiele dowodów, że grunt sprzedany przez rolnika, dostaje się w ręce kapitalisty lub bogatego spekulanta giełdowego i „urwis taki" urządza sobie tutaj sanatoryum po trudach i gorączce giełdowej (*wesołość*). Dep. Kronawetter, przy całem swem wykształceniu, nie zna ludu wcale: niech się mu uważniej przypatrzy, a błąd swój uzna. I tak stosunek parobka do właściciela gruntu nie jest tak jaskrawy, jak go przedstawił Kronawetter. Robotnicy i służba zjadają nieraz większą połowę dochodów z roli, a są o tyle szczęśliwsi od właściciela, że nie potrzebują się trapić troską o gospodarstwo. Stosunki te nie są oparte na teoryi Lassala i Marxa, lecz na zasadach chrześciańskich. W niewłaściwy sposób zużytkował Kronawetter materyał statystyczny co do Francyi. Faktem jest przecie niezaprzeczonym, że za Luwika XVI była czwarta część gruntów francuskich uprawianą przez właścicieli, obecnie tylko jedna ósma. (Mimo tego włościanie żyli w czasach Ludwika XVI w rozpaczliwej nędzy! *Przyp. Red.*). Prawica przyjęła mowę Liechtensteina rzęsistemi oklaskami.

Chlumecky odpiera zarzut ministra Falkenhayna, jakoby zamilczał lub jednostronnie zestawił niektóre daty statystyczne austryackie, niemniej obstaje przy swojem twierdzeniu, że treść §. 17 sprzeciwia się zasadniczej ustawie państwa.

Sprawa kompetencyi między Sejmami krajowemi a Radą państwa jest ustawą zasadniczą państwa dokładnie określona, a rząd będzie odpowiedzialny za przekroczenie granic tej kompetencyi. Ustawa o niepodzielności nie zbawi ludu, lecz przyprawi włościan o utratę kredytu i przyspieszy tylko ich zupełny upadek. (*Żywe oklaski z lewicy*).

Zaczek, jako sprawozdawca większości, zwraca się przeciwko wywodom mniejszości, zwłaszcza co do spostrzeżeń w kierunku techniki ustawodawczej i wprowadzenia w życie niniejszej ustawy. Co do sprawy kompetencyi powołuje się mowca na wywody Madeyskiego i przytacza art. VI ustawy zasadniczej państwa, który kończy się słowami: „Przy różnorodności stosunków agrarnych w pojedynczych krajach musi być podzielność gruntów unormowaną przez specyalne ustawodawstwo". (*Słuchajcie! z prawicy*). Zwraca się następnie mowca przeciw wywodom Krzepka; jest on także synem wieśniaka i jest dumny ze swego rodu, zna lud, z którego pochodzi i występuje w obronie jego dobrobytu. (*Żywe oklaski z prawicy*).

Prezydent Smolka zabiera głos i w dłuższem przemówieniu oświadcza, iż § 17 może być uchwalony zwykłą większością głosów.

Na wniosek Kronawettera zarządzono imienne głosowanie. Większością 164 głosów przeciw 132 przyjmuje Izba § 17 z modyfikacyą Lienbachera, że dwie zagrody nie mogą zostawać w posiadaniu jednego właściciela, chyba tylko w wyjątkowych i ściśle przez ustawę oznaczonych wypadkach.

Prezydent zamyka posiedzenie, które trwało od pół do 12 do pół do 6 po poł.

Następne posiedzenie we wtorek.

Izba panów odbyła w sobotę również posiedzenie, które zagaił prezydent Trauttmansdorf uroczystą przemową z okazyi jubileuszu cesarskiego Izba wysłuchała przemówienia w stojącej postawie i wzniosła po trzykroć okrzyk: „Niech żyje". Następnie odbyły się wybory do komisyi górniczej i do komisyi, mającej się zająć ustawą o spadkach włościańskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 grudnia.

Korespondent nasz telegrafował nam w sobotę, iż komitet wykonawczy prawicy w austryackiej Izbie poselskiej zgodził się na poparcie wniosku Koła polskiego o wzmocnieniu etatu sądownictwa w Galicyi. Bliższe szczegóły o tem posiedzeniu komitetu wykonawczego podają *Nar. Listy*: „Komitet wykonawczy prawicy zebrał się wczoraj (30 listopada) podczas posiedzenia Izby, na naradę, a to skutkiem wyrażonego przez polskich członków życzenia. Na posiedzeniu tem zastępca prezesa Koła polskiego p. Jaworski zawiadomił, że Koło postanowiło, dążyć do powiększenia etatu sądownictwa w Galicyi i oczekuje poparcia ze strony prawicy. Koło żąda: pomnożenia liczby sądów obwodowych, podniesienia etatu urzędników przy sądach powiatowych, podniesienia adjutów dla praktykantów sądowych i systemizowania nowych posad praktykantów. Reprezentanci Koła polskiego jednak przyznają, że taka reforma sądownictwa w Galicyi może być dokonaną tylko równocześnie z reformą w innych prowincyach. Reprezentanci wszystkich innych klubów prawicy wyrazili gotowość najenergiczniejszego (*kräftigst*) poparcia tych żądań Koła polskiego. Polscy członkowie komisyi budżetowej podniosą tę sprawę w komisyi przy sposobności obrad na budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Dr. Rutowski wniesie w Komisyi rezolucyę wzywającą rząd, żeby personal sądowniczy, gdzie się tego okaże potrzeba, pomnożyć, a przy tem zwrócić uwagę na polepszenie położenia auskultantów. Sposób, w jaki temu życzeniu ma się stać zadość, czy przez podwyższenie rubryki budżetu „zarząd sądownictwa w krajach koronnych", czy też przez kredyt dodatkowy, tego na razie nie rozstrzygano, ani też orzeczono o wysokości kwoty, która dopiero ma być obliczona. Polacy obliczają możliwy większy wydatek na 700 000 złr. — z czego na Galicyę wypadłoby 300 000 złr. Roztrzygnięcie kwestyi cyfry pozostawiono ministrowi Schoenbornowi. Ze strony czeskiej wskazywano, iż sądowi urzędnicy w Czechach są przeciążeni pracą, zwłaszcza zaś radcy trybunału apelacyjnego, a mimo to starzy i już nieudolni urzędnicy sądowi nie bywają przenoszeni w stan spoczynku, póki sami o to nie proszą."

Watykan i Rosya.

Organ Watykanu *Moniteur de Rome* w numerze z d. 30 listopada pisze:

„Ogłosiliśmy wczoraj informacye ze źródła rosyjskiego, zamieszczone w *Corresp. de l'Est* o rokowaniach między Watykanem a Rosyą.

„Te doniesienia są o tyle ważniejsze, że korespondent dyplomatycznego dziennika wiedeńskiego przebywa w najbliższem otoczeniu ministra spraw zagranicznych w Petersburgu. Zapewne już spostrzeżono, że od pewnego czasu idea porozumienia (z Watykanem) poczyniła znaczne postępy w dziennikarstwie rosyjskiem Nietylko organa niezależne, ale też i dzienniki panslawistyczne, a nawet półurzędowe stwierdzają wielką siłę tego prądu. *Corresp. de l'Ext* zawiadamia o fakcie konkretnym, a mianowicie o bliskiem przywróceniu legacyi rosyjskiej przy Stolicy apostolskiej.

„Te po sobie następujące jednobrzmiące doniesienia, które zdają się pochodzić z jednego źródła, zapowiadają bliskie już porozumienie między Rosyą a Stolicą apostolską".

Widzimy więc, że organ watykański jest pełen różowych nadziei, a z samego tonu powyżej przytoczonego artykułu widać, jaką radością przejmuje Watykan ta nadzieja.

Tymczasem paryski *Figaro*, który zarówno Rosyi jak Watykanowi sprzyja i służyć im pragnie, nie podziela tych nadziei — pisze bowiem:

„Papież przyjął wprawdzie p. Izwolskiego bardzo życzliwie, lecz w rokowaniach zajął stanowisko wielkiej rezerwy, nie może bowiem poświęcić katolickiej Polski. Rosya żąda, aby w Polsce język polski przy ceremoniach kościelnych był zastąpiony językiem rosyjskim. Na to Watykan nigdy nie zezwoli!

Gdyby rząd rosyjski nie wymagał od papieża, aby niejako przykładał rękę do dalszej rusyfikacyi Polski, lecz dążył jedynie i szczerze do wznowienia z Watykanem stosunków dyplomatycznych — wówczas znalazłby papieża jak najlepiej usposobionego. „Nie chcemy — kończy *Figaro* — zniechęcić p. Izwolskiego, lecz nie możemy zamilczeć faktu, że położenie jego jest bardzo trudne, tem trudniejsze, że Watykan nie dowierza Rosyi. Wiadomo bowiem, jak zawiódł się temu lat sześć czy siedm. Wówczas zawarto z Rosyą konkordat, mocą którego stanowisko biskupów polskich miało być polepszone... lecz zaraz po podpisaniu ugody, jeden z tych biskupów został wysłany na Sybir".

W sprawie ustawy wojskowej.

Jutro ma stanąć na porządku dziennym Rady państwa a pojutrze w sejmie węgierskim nowa ustawa wojskowa w przedłożeniu komisyjnem. Zarówno u nas, jak w Węgrzech, zgodziły się komisye na wszystkie paragrafy przedłożenia rządowego, stawiając jedynie skromne rezolucye. W ogóle rząd stanowczo oświadczał przez usta swych reprezentantów w komisyach obu parlamentów monarchii, że na żadne zmiany w kierunku złagodzenia ustawy nie przystanie. To kategoryczne i z góry przesądzające uchwałę parlamentu oświadczenie, sprawiło nieprzyjemne i deprymujące wrażenie zarówno w Wiedniu, jak Budapeszcie. Do półurzędowych pism wiedeńskich donoszą z Budapesztu, że ustawę wojskową uchwali sejm węgierski jedynie pod tym warunkiem, że rząd, celem uchylenia dwuletniej ewentualnie służby ochotników, wyda kategoryczne orzeczenie co do ograniczenia materyału naukowego przy egzaminach oficerskich i używania przy tych egzaminach języka ojczystego, następnie jeżeli ściśle określi warunki, pod jakiemi nastąpić ma drugi rok przymusowej służby.

Niemiecko-austryacka polemika.

Zdaje się, że kurzawa publicystyczna, jaka powstała skutkiem napaści niemieckich kartelowych pism na Austro-Węgry, już się osiadać poczyna. Z obu stron pojawia się stary znajomy — *der Beschwichtigungshofrath*" — i leje perfumy ku zagaszeniu pożaru. *Polit Corr.* zamieszcza korespondencyę z Berlina, w której stwierdza przedewszystkiem, że dobre stosunki między Berlinem a Wiedniem żadnej nie uległy zmianie, że nie ma mowy nietylko o ich oziębieniu, ale nawet o niebezpieczeństwie jakiegoś ostygnięcia — że mogłyby czasem i między sprzymierzeńcami zachodzić różnice zapatrywań na pewne szczegółowe kwestye, ale obecnie nie ma nawet takich drobnych różnic Dodaje wszakże, iż „obok stosunków między rządem a rządem są jeszcze stosunki między wielkiemi masami — te stosunki zaś, chociaż w bezpośredniej akcyi politycznej nie wchodzą w rachubę, mają jednak znaczenie, którego nikt rozsądny lekceważyć nie może. Co do tych stosunków zaś, to w istocie zaprzeczyć nie można, że opinia publiczna w Niemczech ostatniemi czasy z pewnem nieprzyjemnem uczuciem przypatruje się wypadkom w Austryi. To nieprzyjemne uczucie, które usuwa się z pod wszelkiej kontroli rządu, znalazło wyraz w niektórych głosach dziennikarskich, po części w sposób nietaktowny, który też i w tutejszych rozstrzygających kołach niemiłe zrobił wrażenie. Że Niemcy szczególną żywią sympatyę dla niemieckiego żywiołu w austro węgierskiej monarchii, jest rzeczą naturalną i byłoby dziwnie, gdyby było inaczej. Wszakże w tych głosach dziennikarskich, na które w Wiedniu szczególną zwrócono uwagę, nie należy szukać niczego innego, jak tylko wyrazu sympatyi narodu niemieckiego dla Niemiec w Austryi".

Tendencya tego berlińskiego listu, zamieszczonego w austryackiem piśmie — jest jasna: uspokoić na dzisiaj, ale pogrozić na jutro!

Voss. Ztg pisze: „Powód tej całej wrzawy dziennikarskiej zna niemiecka prasa kartelowa tak dobrze, jak my. Wie ona, że powodu należy szukać w innych stosunkach i zajściach, o których jednak tak nam, jak innym nakazano milczenie. Jeżeli jakiś obskurny dzienniczek austryacki stał się odgłosem gniewu, jaki przejmuje pewne osoby, to dzienniki niemiecko-patryotyczne powinny były pominąć ten odgłos milczeniem, zamiast nędznemi artykułami wabić czytelnika na manowce".

Co tu pod „innemi stosunkami i zajściami", o których nakazano milczenie, ma się rozumieć, tego nie można się domyśleć. *Nordd. Allg. Ztg* nie daje także żadnego wyjaśnienia, zaznacza tylko, że wydawcą dziennika *Schwarzgelb*, o którym podczas tej wrzawy kilkakrotnie była mowa w dziennikach niemieckich, jest współpracownik *Warszawskiego Dniewnika.* Najwięcej oburzenia i strachu wywołał artykuł o odzyskaniu przez Austryę dawnego stanowiska w Niemczech przy pomocy sprzymierzonej Rosyi.

W czasie tego sporu dziennikarskiego twierdzono, że stosunek między hr. Taaffem a ambasadorem niemieckim w Wiedniu hr. Reussem jest bardzo naprężony, zapowiadano nawet, że ks. Reuss będzie odwołany; teraz *Köln. Ztg* zapewnia, że ten stosunek nie był i nie jest wcale naprężonym, że ks. Reuss, który teraz bawił w Berlinie, wraca właśnie na swe stanowisko do Wiednia.

Nowa pożyczka rosyjska.

W skład syndykatu, zawiązanego celem realizacyi nowej czteroprocentowej pożyczki rosyjskiej, tudzież konwersyi pięcioprocentowej pożyczki z r 1887, wchodzą następujące instytucye finansowe: petersburski Bank międzynarodowy petersburski Bank dyskontowy, Bank parysko-niderlandzki, Zakład kredytowy lyoński, Główne Towarzystwo popierania handlu i przemysłu. Towarzystwo wkładów i rachunków bieżących, Gambro i Syn w Londynie, Hoppe i Comp. w Amsterdamie, Mendelsohn i Comp. w Berlinie, Robert Warschauer i Comp. w Berlinie. Syndykat ten ogłosił w dniu 1 grudnia warunki zapisu na nową pożyczkę rosyjską. Według tych warunków, zapisy i podania o konwersyę przyjmują się w rosyjskim Banku państwa i w filiach jego w Moskwie, Warszawie, Rydze, Kijowie, Odessie, Charkowie i u ich agentów. Syndykat oznajmia, iż cena emisyjna nowej pożyczki wynosi 86·45 za 100 i uiszczona być winna ratami: 20 prc. przy zapisie, 20 prc. w dniu 25 stycznia, tyleż w d. 22 lutego, reszta zaś w dniu 24 kwietnia.

Równocześnie rosyjskie ministerstwo skarbu ogłasza, że pozostałe w obiegu niewylosowane obligacye pożyczki pięcioprocentowej z r. 1887 kwalifikują się do wykupu w terminie, i prowizya od nich ustaje z dniem 20 marca 1889 r.; począwszy zaś od tego dnia wykupywanie owych obligacyi w gotowiźnie po cenie nominalnej dokonywać się będzie w Rosyi w bankach państwowym, petersburskim dyskontowym i międzynarodowym po 460 marek niemieckich za jednę obligacyę po kursie urzędowym; za granicami zaś Rosyi we wskazanych zakładach kredytowych paryskich, berlińskich, londyńskich i amsterdamskich.

Leon XIII przeciw niewolnictwu.

Według doniesienia paryskiego dziennika *Monde*, papież wystósował do mocarstw memorandum, wzywając je do wspólnego działania celem zniesienia niewolnictwa. W tym celu papież proponuje, aby mocarstwa wysłały swych reprezentantów na kongres międzynarodowy, który zająłby się wszechstronnem zbadaniem tego wielkiego dzieła cywilizacyjnego i obmyśleniem jaknajpraktyczniejszych środków, mogących zapewnić powodzenie wspólnej akcyi mocarstw.

Niemiecki organ klerykalny *Germania* powtarza tę wiadomość z dziennika paryskiego, dodając od siebie, iż samo przez się rozumie się, że na kongresie tym byłaby reprezentowaną i Stolica św., i że nuncyusz papieski zająłby na nim stanowisko, jakie mu, zdaniem *Germanii*, przystoi, t. j. miejsce prezydyalne.

Germania ze swej strony zapewnia, że w odpowiedzi na to memorandum papież otrzymał już bardzo życzliwy list od ks. Bismarka, który książę napisał do Ojca św. w cesarza i we własnem imieniu. Ks. Bismark miał wyrazić w swym liście podziw dla „wielkiego dzieła cywilizacyjnego, w którem papież miał szczęśliwą myśl podjąć inicyatywę", dodając, iż „nie może powstrzymać się, aby nie wypowiedzieć przy tej sposobności tych samych uczuć dla iście apostolskiej gorliwości kardynała Lavigerie".

Jeśli wiadomości obu przytoczonych dzienników są prawdziwe, byłyby one świetną wróżbą dla stolicy apostolskiej. Skuteczne podjęcie inicyatywy w sprawie, obchodzącej cały świat cywilizowany, dodałoby nowej powagi papiestwu; kongres międzynarodowy pod przewodnictwem nuncyusza papieskiego przyczyniłby świetności Watykanowi i podniósłby jego polityczne stanowisko w Europie. Z drugiej strony ks. Bismark umiałby zespolić ze sprawą kongresu blokadę wybrzeży wschodnio afrykańskich, podjętą przez Anglię i Niemcy, co wpłynęłoby na stosunek kuryi rzymskiej do ligi pokoju i mocarstw, przychylnie dla niej usposobionych. W sferach watykańskich naturalnie łudzą się nadzieją, iż ostatecznym owocem polityki Leona XIII byłoby przywrócenie świeckiej władzy papieża

Jak wiadomo nadzieję tę zręcznie podsyca Rosya, która w swej grze politycznej posunęła się tak daleko, że odkłada na nieograniczony czas zamianowanie nowego reprezentanta swego przy Kwirynale na miejsce odwołanego ambasadora bar Uexküll-Gyllenbandt'a. W sferach watykańskich z wielkiem zadowoleniem głoszą wieść, jakoby Giers, interpelowany przez Crispiego względem obsadzenia wakującej ambasady rosyjskiej, miał odpowiedzieć, iż nie spieszy mu się z ponownem obsadzeniem tej posady. Mówią nawet, że zamianowanie ambasadora rosyjskiego we Włoszech nie nastąpi pierwej, nim zostaną ukończone rokowania Rosyi z Watykanem.

Są to tylko domniemania. To jednakże jest pewnem, że Leon XIII swą zręczną polityką umiał nadać Stolicy św. większe znaczenie polityczne i tak się postawił, iż mocarstwa europejskie ubiegają się o jego przyjaźń. Co do kongresu w sprawie zniesienia niewolnictwa, być może, że nadzieje kuryi rzymskiej są przedwczesne. Wszelako dzisiaj nic stanowczego w sprawie tej nie da się powiedzieć, gdyż nie mamy jeszcze pewnych i dokładnych o niej wiadomości. Jedyna urzędowa wiadomość, dotycząca międzynarodowego porozumienia się w sprawie zniesienia handlu niewolnikami, nie wspomina nic o Watykanie. Wiadomością tą jest odpowiedź ministra Fergussona na interpelacyę Morley'a w angielskiej Izbie gmin. Minister angielski zaznacza tylko w swej odpowiedzi, iż Anglia wezwała rząd belgijski, aby zajął się zwołaniem międzynarodowej konferencyi celem zbadania projektu kar. Lavigerie, dążącego do zniesienia handlu niewolnikami. Nie ma tu mowy o kongresie tylko o konferencyi i minister nie wspomina o papieżu tylko o projekcie kardynała Lavigerie.

Turcya wobec Bułgaryi.

Według *Polit. Corres.* w sferach bułgarskich mówiono wiele o tem, że rząd turecki zaniecha swej dotychczasowej obojętności względem Bułgaryi a natomiast zawiąże z nią bliższe stosunki ściślejsze. Śmielsze kombinacye posuwały się nawet do przypuszczenia, że Porta uzna formalnie księcia Ferdynanda księciem bułgarskim. Głównym powodem tych przypuszczeń była zmiana osób, jaka zaszła w komisaryacie wakufowym. W miejsce dotychczasowego urzędnika Onika Effendiego, przybył inny noszący imię Emina beja, a ten zgłosił się jak to zresztą i poprzednik jego w chwili obejmowania urzędu swego uczynił, do ministra spraw zewnętrznych p. Stranskiego, aby się mu przedstawić i względem niektórych czynności porozumieć. Znaczenie zajścia tego przeceniono w Sofii. Okoliczność, że żaden reprezentant innego państwa nie przedstawiał się w podobny sposób władzy obecnej, nie dowodzi niczego, bo wszyscy byli już w chwili wstąpienia na tron księcia Ferdynanda w swem urzędowaniu; z Konstantynopola zaś, dodaje pomienione źródło, donoszą nam z kół kompetentnych, że Porta na drogę jakiejkolwiek inicyatywy w sprawie bułgarskiej bynajmniej wstąpić nie zamierza.

Anglicy w Suakimie.

Jak wiadomo, Suakim, ostatnia posiadłość egipska na wybrzeżu nubijskiem, jest bardzo zagrożoną przez Sudańczyków pod komendą głośnego Digmy. Na wzmocnienie załogi wysłano z Egiptu znaczne posiłki, a reprezentant Turcyi w Egipcie Muktar-pasza doradza rządowi tureckiemu, aby tenże corychlej wysłał do zagrożonego miasta swoje wojsko, bo oblegający tylko przed powagą sułtana wstrzymają się od dalszego ostrzeliwania twierdzy i przystąpią do układów. Rząd turecki zaczął zastanawiać się nad wykonaniem tej rady. Skoro wiadomość o tem doszła do Anglii, zaraz polecono wysłać do Suakimu oddział wojska angielskiego, aby w ten sposób zapobiedz bezpośredniemu wmięszaniu się Turcyi w tę sprawę i tę ważną pozycyę utrzymać w posiadaniu egipskiem.

O stosunku Anglii do Egiptu, a szczególnie do Suakimu była mowa w parlamencie angielskim, mianowicie p. Morley domagał się od rządu, aby wycofał posiłki z Suakimu i miasto to oddał zupełnie na pastwę Sudańczyków. Na to minister Fergusson odparł, że żądania Morleya żadną miarą spełnić nie można, a Suakim trzeba koniecznie utrzymać. Do tego celu prowadzą dwie drogi: albo trzymać się tylko obronnie, albo wystąpić ze znaczniejszą siłą zaczepnie i oblegające plemiona zmusić do cofnięcia się w głąb kraju. Wybrano drogę pierwszą, jako jedynie możliwą i z niej rząd angielski nie zboczy. Zresztą niebezpieczeństwo zagrażające Suakimowi nie jest tak groźnem; zdobycie miasta przez Sudańczyków jest niemożebnem; obrona i utrzymanie miasta jest koniecznie potrzebnem dla tem skuteczniejszego tłumienia handlu niewolnikami.

Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego.

Zgromadzenie tutejszego Towarzystwa prawniczego w dniu 1 grudnia b. r. zajmowało się wyłącznie reformą postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych.

P. sekretarz sądu krajowego Szybalski przedstawił obraz czynności komisyi, którą Towarzystwo celem omówienia tej reformy wybrało. Komisya na jedynem posiedzeniu, jakie dotychczas odbyła, oświadczyła się za następującemi wnioskami:

1. We wszystkich spadkach należy przeprowadzać sądowne postępowanie, celem wykonania i uregulowania praw spadkowych.

2. Postępowanie spadkowe nie powinno ograniczać się na samem wydaniu dekretu dziedzictwa, lecz obejmować działy spadków.

3. Należy dopuścić manifestacyę majątku spadkowego już w toku postępowania spadkowego z pominięciem drogi sporu.

4. a) sporządzanie wszelkich przygotowawczych czynności w postępowaniu sądowem należy powierzyć notaryuszom, zostającym pod kontrolą sądu, przyznanie spadku i orzecznictwo w kwestyach spornych powinno należeć wyłącznie do sądu.

b) notaryuszów w tych czynnościach zastępować mogą kandydaci egzaminowani zaprzysiężeni i przez sąd upoważnieni,

c) system opłat za powyższe czynności notaryuszów należy zmienić i oznaczyć opłaty według wartości spadku z tą wartością wzrastające i ściąganie tych należytości wraz z należytościami rządowemi od spadku, powierzyć urzędom podatkowym,

d) należy zapewnić w postępowaniu spadkowem informacyjny udział zwierzchności gminnych.

Komisya nie dotknęła zatem jeszcze wcale reformy postępowania dla spraw opiekuńczych i omówiła jeszcze w zupełności wszystkich punktów reformy postępowania w sprawach spadkowych.

Następnie p. prezydent Jasiński zdawał sprawę jako delegat Towarzystwa do ankiety krajowej. Sprawozdanie to było równobrzmiącem ze sprawozdaniami dzienników o toku obrad ankiety. Zgromadzenie przez aklamacyę podziękowało p Jasińskiemu, po czem p. Szybalski uczynił wnioski czysto formalne o upoważnienie komisyi do powiększenia się przez przybranie nowych członków, tudzież o udzielenie jej kwestyonaryusza wydziału krajowego.

Po otwarciu dyskusyi pierwszy przemówił p. rejent Lipowski, który podniósł zamięszanie, jakie sprawiają wadliwe kodycyle włościańskie i domagał się zaradzenia temu złemu. Przemówił po nim dr. Faustyn Jakubowski, który uważa, że złe pochodzi z braku sił sądowych, iż projektowana reforma jest kapitulacyą wobec żądań pomnożenia sił sędziowskich. Odpowiadają mu pp. dr Zoll, dr. Wędrychowski i dr. Borowski. Ostatni podnosi, że żądanie reformy opiera się na poczuciu, iż dzisiejsza ustawa nie daje dostatecznej obrony prawnej. Pomnożenie sił tylko częściowo zaradziłoby złemu, a nie uchyliłoby go. Oświadcza się za zapatrywaniem komisyi, jednak sądzi, że każdy spadek powinien kończyć się działem, a jeśli dziedzice pełnoletni działu uznać nie chcą, przed ukończeniem postępowania na żądanie stron przeprowadzić należy spór o rozdział. Mowca podnosi, że duch fiskalizmu, przejmujący dotychczasowe ustawy, jako szkodliwy usuniętym być powinien i wskazuje jako cel reformy takie przepisy, któreby zapewniły ustalenie praw majątkowych, zupełne wyjaśnienie stosunków między dziedzicami. Postępowanie spadkowe należy nadal powierzyć sądom, ale nic nie przeszkadza, aby notaryusze prowadzili czynności przygotowawcze. Przeciwnie, udział notaryuszów będzie pożytecznym. Nie mogą oni jednak roztrzygać kwestyi spornych.

Postępowanie w sprawach opiekuńczych jeszcze bardziej od spadkowego wymaga reformy i dlatego komisya i w tym kierunku działanie swoje rozwinąć powinna P. dr. Leo podnosząc brak sił sądowych, żąda, aby najświeższe usiłowania Koła polskiego poprzeć petycyami Towarzystw prawniczych i wnosi, aby Towarzystwo w tym duchu wniosło petycyę do Rady państwa. Przemawiał wreszcie dr. Franciszek Paszkowski, który oświadczył się przeciw postępowaniu sądowemu w sprawach spadkowych, poczem zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wnioski komisyi i wniosek p. dra Leo. Po zgromadzeniu w restauracyi pod różą, część członków przepędziła resztę wieczoru na ożywionej i serdecznej pogawędce.

Żałować należy, iż tak w zgromadzeniu, jak i w wspólnej wieczerzy brało udział tylko nieliczne grono prawników. Czyby dawna apatya na nowo ogarniać miała naszych prawników? Byłoby to bardzo złem i szkodliwem, mamy więc

nadzieję, że towarzystwo rozrusza znowu nasz świat prawniczy.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza odbędzie się staraniem młodzieży akademickiej jutro we wtorek o godzinie pół do dziesiątej rano w kościele OO. Franciszkanów. Nabożeństwo to, jak głosiły porozlepiane po rogach ulic plakaty, odbyć się miało dziś, zaszło wszakże nieporozumienie i msza odprawiona przy jednym z bocznych ołtarzy nie była uroczystą. Braciszek OO. Franciszkanów przyjmujący zamówienie nabożeństwa, rodem Czech, nie zrozumiał za kogo msza ma być odprawioną, a wskutek tego nie nadano nabożeństwu cechy uroczystej.

J. Magn. rektor Kasparek wystosował do namiestnictwa we Lwowie następujący telegram:

Jako rektor uniwersytetu przeczytałem manuskrypt mowy, którą prezes Czytelni akademickiej miał wypowiedzieć na dzisiejszym wieczorku, i po uwzględnieniu moich uwag o niektórych jej ustępach, nie znalazłem w niej nic zdrożnego. Starostwo jednak nie zezwoliło na jej wypowiedzenie. Biorąc na siebię całą odpowiedzialność za treść tego przemówienia, upraszam o zniesienie zakazu.

Fr. Kasparek.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Z namiestnikiem jechał radca namiestnictwa p. Łoziński.

Wieczorki ku uczczeniu pamięci listopadowej rocznicy, oraz zgonu Adama Mickiewicza, odbywały się wczoraj i onegdaj wobec licznie zebranej publiczności w Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ i w konwikcie ks. ks. Pijarów.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządziło zwykły koncert, bez cechy jakiegoś pamiątkowego obchodu.

Z teatru W sobotę odegrano po raz pierwszy trzechaktową farsę Albina Valabregue'a p. t. „Wakacye małżeńskie“. W miejscu kąpielowem żonaty Paweł Jolimont (p. Lubicz) co rok zwykł udawać kawalera i to stanowić miało miesiąc jego małżeńskich wakacyj. Sztuka jest szeregiem przygód tego pana, chcącego się bawić, a zniewalanego do powtórnego małżeństwa z damą, która udając Amerykankę, u wód pragnie znaleść sobie męża. Dużo śmiechu budzi farsa, głównie dowcipem dyalogu. Dowcip to nie zawsze czysty i nie zawsze prawdziwy, — chwilami czuć wysiłek w „robieniu żartów“ wydających się wtłoczonemi w sztukę z pierwszego gorszego humorystycznego pisemka, — w całości przecież farsa rozśmiesza a pozbawiona paru zbyt jaskrawych konceptów i bawićby mogła. Osnowa sama nie jest dla pensyorek, wszakże więcej nieco osłonięta szatą przyzwoitości, aniżeli wiele innych fars francuskich, z takiem zamiłowaniem wystawianych przez artystyczne kierownictwo naszego teatru.

Gra artystów w tej sztuce mogła się podobać bardziej, aniżeli sam utwór. P. Lubicz „król farsy“ w głównej roli był zabawnym i nieprzesadnym. P. Siemaszko wiele rzeczywistego humoru i pomysłowości wlał w swoją rolę — za co też zasłużone zbierał oklaski. W galeryi yankesów, których dość wielu w ostatnich czasach grywa p. Rygier, Poulzon, chociaż jest tylko imitacyą Amerykanina, należeć musi do figur wcale dobrych w interpretacyi. P. Stępowski, jako notaryusz, przypominał najmniej dziesięć „typów“ całkiem podobnych, grywanych dawniej. Nie było to winą artysty że postać ta przestarzała się już w francuskich komedyach i farsach. Na powodzenie sztuki pracowali także pp. Antoniewski i Winiarski.

W rolach kobiecych pełną naturalnego komizmu była p. Wojnowska, — zawodziła czasem pamięć p. Sułkowską. Dwie pozostałe role przypominały popisy na teatrach amatorskich.

Jutro wystąpi po raz pierwszy w „Właścicielu kuźnic“ Ohneta p. Felicya Stachowicz, artystka teatru lwowskiego. Dawni a liczni zwolennicy talentu artystki, która należała do ozdób sceny krakowskiej, występami temi bardzo się interesują.

Z nad Wisły. Dzisiaj rano mocno wezbrane fale Wisły przyniosły do mostu Podgórskiego dużo desek i drzewa, którego część przez rybaków złapaną została. Zdaje się, że woda gdzieś zabrała z brzegu skład drzewa, lub że się galar rozbił.

Zmarli. Gustaw Gebhardt, obywatel m. Krakowa, zmarł onegdaj w 54 roku życia.

Lwów, 2 grudnia. (Kor. *N. Reformy*). Z okazyi jubileuszu cesarskiego powzięli małżonkowie Mojżesz i Otylia Gartenbergowie z Drohobycza myśl otworzenia fundacyi dla ubogich, niezdolnych do pracy mieszkańców m. Drohobycza, bez różnicy wyznania. Postanowili mianowicie wybudować dom przytułku i na ten cel złożyli 100.000 złr. Z taką deklaracyą byli pp. Gartenbergowie onegdaj u p. namiestnika, który przyrzekł im osobiście przybyć do Drohobycza na uroczystość położenia węgielnego kamienia pod budowę. P. Gartenberg był niegdyś bardzo biednym człowiekiem, a znacznego majątku dorobił się w Borysławiu.

Sezon operowy rozpoczął się wczoraj przedstawieniem „Afrykanki“. Partyę tytułową śpiewała świeżo angażowana p. Callery Viviani, nie zdołała jednak zachwycić publiczności. P. Viviani posiada głos niewielki, do tego brak mu dźwięku, — z takim więc materyałem trudno we Lwowie zdobyć sympatyę, choćby szkoła była najlepsza. O wiele lepsze warunki posiada tenorzysta p. Santinelli, który śpiewał partyę „Vasca“, gdyż i głos ma bardzo przyjemny i ujmującą powierzchowność. Wyborny barytonista p. Wierzbicki i nadzwyczaj sympatyczny basista p. Jeromin, znani są już z poprzednich występów u nas i publiczność przyjęła ich bardzo serdecznie, zachowując się równocześnie z wielką rezerwą wobec obcych.

Onegdaj znowu wybito szybę w sklepie Fraenkla, tym jednak razem policyant schwycił sprawców. Byli to dwaj terminatorzy szewscy, którzy zeznali w policyi, że straciwszy miejsce u majstrów dla braku zatrudnienia, a nie mając co jeść, w ten sposób chcieli się dostać do aresztu.

Rozprawa kukizowska została rozpisaną na d. 22 grudnia. Akt oskarżenia opiewa na zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego w myśl §. 138 u. k. Rozprawę prowadzić będzie radca p. Paweł Simonowicz, oskarżać będzie p. Giriler.

Dla wojskowych interesującem będzie wspaniałe wydawnictwo wiedeńskie pod tyt. *„Armee-Album“*. Pierwszy zeszyt zawiera portrety i życiorysy cesarza i członków domu cesarskiego, zajmujących w armii stanowiska. W drugim zeszycie pomieszczono portrety i życiorysy najstarszych obecnie żyjących austryackich generałów broni i generałów kawaleryi.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyła p. Paulina Tomaszewicz na restauracyę kościoła na Skałce 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 4 grudnia: Pierwszy gościnny występ Felicyi Stachowicz: „Właściciel Kuźnic“, komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We środę 5 grudnia: Drugi i przedostatni gościnny występ Felicyi Stachowicz: „Myszka“ (*La Souris*) komedya w 3 aktach Paillerona.

We czwartek 6 grudnia: Trzeci i ostatni gościnny występ Felicyi Stachowicz: „Lena“, dramat w 5 aktach Jasieńczyka.

W sobotę 8 grudnia: „Egmont“, wznowiona tragedya w 5 aktach Goethego, z muzyką Beethovena.

W niedzielę 9 grudnia: Po raz 109-ty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Subskrypcya na Bank Ziemski.

Komitet galicyjski dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu, spełniając uchwałę zjazdu obywatelskiego z dn. 8 października 1887, ogłasza nazwiska osób, które akcye Banku Ziemskiego subskrybowały i w całości lub częściowo wypłaciły.

(Ciąg dalszy)

W powiecie sanockim (4 akcye): po 1 akcyi: Zenon Słonecki w Krakowie, Duklan Słonecki w Jurowcach, Towarzystwo Zaliczkowe w Sanoku; po pół akcyi: dr. Wojciech Ślączka w Sanoku. Feliks Giela w Sanoku; część akcyi: Czaszyński w Sanoku, Zaleski, Lipiński.

W powiecie skałackim (5 akcyj): po 2 akcye: Rosenstock w Skałacie, hrabstwo Pinińscy w Grzymałowie; po pół akcyi: Ebermann w Kamionce, hr. Koziebrodzki w Chlebowie.

W powiecie stanisławowskim (18 akcyj): 5 akcyj Zygmunt Jaroszyński w Błudnikach, 2 akcye Stanisław Brykczyński w Pacykowie; po 1 akcyi: Bank Zaliczkowy w Stanisławowie, gmina miasta Stanisławowa, komitet pomnika Gillera, Stowarzyszenie straży ochotn. ogniowej, Towarzystwo ochronki dziewcząt, Tow. muzyczne imienia Moniuszki, Zygmunt i Ksawera Mroczkowscy, Chune Jonas i Horacy Schorr; część akcyi lub depozyt: Stanisław Cieński w Wodnikach, Franc. bar. Romaszkan w Zwierzyńcu, Tymoleon Mochnacki w Stanisławowie, Oddział stanisławowski Tow. gospod., Bursa Kraszewskiego w Stanisławowie, dr. Tymon Morawski w Kończakach, profesorowie szkoły realnej w Stanisławowie, Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli w Stanisławowie. Tow. Zaliczkowe urzędników w Stanisławowie, Hersz Halpern, Ignacy Zdrasil, Smoleńska, ks. Tomasz Dąbrowski.

(C. d. n.)

Wieczór Mickiewiczowski.

Jesteśmy w tem przykrem położeniu, że możemy przed odbyciem wieczorku ku uczczeniu Mickiewicza, częściowe z niego zamieścić sprawozdanie — oczywiście nie z tego, co na wieczorku będzie, ale z tego, czego nie będzie. Otóż nie będzie — przemowy akademika, nie będzie tego, co najważniejsze, wyspowiadania się młodzieży przed ogółem z jej uczuć, myśli i dążeń, nie będzie tego, czego patryotyczna publiczność najbardziej zawsze oczekiwała, ciepłego młodego słowa. Nie będzie też oczywiście i zwykłej odpowiedzi profesora...

Powodem tego jest dziwna jakaś drażliwość policyi, jakiej w poprzednich latach nie bywało. Przygotowaną mowę prezesa Czytelni akademickiej miał w cenzurze rektor uniwersytetu i poczynił niektóre uwagi, do których mowca się zastosował, czyniąc odpowiednie w manuskrypcie zmiany. Policya jednak, która program wieczorku szczególną otacza pieczołowitością, oświadczyła, iż na mowę tę zezwolić nie może i w ogóle na żadną, w którejby były polityczne wyznania młodzieży. Wobec tego nic nie pozostało, jak mowy zaniechać, wszystko bowiem, co na takim wieczorku powiedziećby się dało, musi mieć polityczne znaczenie.

Na mowę akademika miał na zakończenie wieczorku odpowiedzieć prof. dr. Korczyński. Skoro jednak skutkiem polecenia władzy, by w przemówieniu młodzieży nie było żadnych wyznań politycznych, reprezentant młodzieży przemawiać nie będzie, przeto i prof. Korczyński zrzekł się przemowy, a to tem bardziej, że byłby zmuszony ograniczyć się do uwag pedagogicznych, które nie są odpowiednim tematem dla szerszej publiczności.

Wydział Czytelni akademickiej udziela nam tekstu mowy, która została zakazaną. Opiewa ona jak następuje:

Dziwnym zbiegiem okoliczności schodzą się z sobą dwie rocznice: rocznica zgonu nieśmiertelnego wieszcza naszego i rocznica listopadowego przebudzenia się potężnego niegdyś narodu, co jak zwierz raniony zerwał się, by wyrządzoną mu krzywdę ciężką godnie odpłacić lub krew swoją wraz z życiem złożyć na łonie ojczyzny, która je znowu miłością z martwych zbudziwszy w przyszłe przelewa pokolenia. Pierwszą stratę wielką i dotkliwą pokrywa choć w części potęga idei pozostawionych nam przez tego mocarza myśli i słowa. Z drugiej powstające poświęcenie i bohaterstwo, jak grom uderzające w nieprzyjaciół naszych, przekonało ich dobitnie i stanowczo, że naród ten żyje, że praw swoich domagać się może i ma obowiązek.

Tak więc dwie smutne chwile przez swe logiczne następstwa, bo jedne wskrzeszają, a drugie jak gwiazdy jasne wskazują drogę i cel, do którego dążyć mamy, składają się na jedno wielkie, narodowe święto, jakie obchodzi dziś nietylko młodzież, ale kraj cały, cały naród polski.

O, święćmy tę chwilę, święćmy wiele innych, a na dawnych ideałach wsparci, młodością silni, zapałem wytrwali staniemy gotowi, kiedy nas przyszłość do czynów powoła. Skupmy więc ducha, myślą przebiegnijmy przeszłość, wyrzućmy, czego nie potrzeba, potępmy, co jest złem, a z wszystkiego, co dobre, zbudujmy dom nowy.

Nie dziwcie się, że ile razy młodzież z tego miejsca głos podnosi, ilekroć wolno jej myśl swą głośno wypowiedzieć, tylekroć jasno i otwarcie określa swoje ideały i roztacza przed Wami cały skarb swych myśli, bo ona potrzebuje sprawiedliwej oceny i ojcowskiej zachęty. A tej ostatniej pragnie nie dlatego, żeby nie była zdolną do samodzielnej pracy, żeby własne „ja“ stawiała zawsze na drugim planie, lecz że chce iść dłoń w dłoń z wami, którzy starsi wiekiem, starsi doświadczeniem wśród ciężkich walk w życiu nabytem, tak samo czujecie, jak ona. Wystąpieniem naszem pragniemy nadto swój święty zapał przelać w piersi, których jeszcze doszczętnie nie zmroziło zimno dotąd zbyt mało korzyści przynoszących obliczeń.

W myśl takiej wspólnej pracy postępowaliśmy w roku ubiegłym.

Idea łączności otwierała nam ramiona do wszystkich braci naszych. A jeżeli w naszem gronie nie znalazła się dotąd szczupła garstka towarzyszy, to żywimy tę niepłonną nadzieję, że szlachetne postępowanie nasze, wielkość i wspólność celów, które i oni przyznać muszą, zerwą tę przykrą granicę, jaka nas dziś dzieli.

Taż sama idea zaprowadziła nas na kresy ojczyzny naszej, na Śląsk. Tam nauczyła nas pokochać tych, którzy w r. 1848 przebudzili się, a ożywieni świętym ogniem miłości ku swej matce, wypowiedzieli pod sztandarem narodowym zaciętą walkę obcemu żywiołowi, który nas przemocą i gwałtem rozedrzeć usiłował — i wyszli z niej zwycięzko.

Utrzymać teraz tę miłość, wzmocnić tę złotą nić jedności, obok swego czuć serca bratniego uderzenie, z niem jednego chcieć lub wspólnie boleć, oto pierwsze życzenie nasze, które spełnić chcemy i powinniśmy.

Podobne dążenie i chęć łączności pomyślnym uwieńczona skutkiem, odbija się i na innem polu naszej pracy. Młodzież polska miłością gorąca, nieuprzedzona zawodami w życiu, a zawsze do zgody chętna, widząc brać swą ruską zdala od ognisk domowych, tęskniącą za swym ludem i jego rzewnemi dumkami podała jej szczerze dłoń koleżeńską, przycisnęła do łona, dała u siebie schronienie i nauczyła się czcić i czciła z własnej inicyatywy święte jej ideały narodowe. Krokiem tym dowiodła młodzież, że pragnie otrzeć łzy niesprawiedliwie wyciśnięte i że z jej strony wyszedł impuls do wzajemnego na zasadach równości i postępu opartego pożycia. Stosunek nasz wzajemny, to najlepszy dowód, żeśmy nie „obcy“, że nieprawdą jest, jakobyśmy „w nienawiści“ nie chcieli podać pierwsi ręki do zgody. Przeciwnie, całem sercem złączyliśmy się z braćmi Rusinami i przy nich stać chcemy zawsze, dopóki swoje ideały czcić i swój prawdziwie ruski narodowy rozwój na oku mieć będą.

Uszanowanie tedy szlachetnych dążeń współziomków naszych, wspólna praca i wspólne pożycie w duchu wolności i postępu, to dalsza droga nasza na przyszłość.

W chwili takiej, jaką jest chwila obecna, godzi się również, abyśmy wejrzeli sami w siebie, abyśmy zdali sumienny rachunek z wszystkiego, co myślimy i czynimy, aby spowiedź nasza była wiernym obrazem życia tego olbrzymiego organizmu, jaki stanowi młodzież akademicka.

Z miejsca tego odzywały się tylekrotnie wzniosłe hasła równości nietylko wobec prawa, ale równości wiedzy i poczucia zadań i obowiązków, jakie spełnić mamy. Z miejsca tego rzucano z zapałem słowa: „Naprzód młodzi przyjaciele!“ porzućmy przestarzałe zasady i strząśnijmy z siebie niezgodne z cywilizacyą przesądy. I zaiste, hasła te wielkie i szczytne wypisaliśmy złotemi głoskami na sztandarze, pod którym życie nasze przebiedz usiłujemy.

Mimo to jednak niektóre wypadki z ostatnich czasów życia naszych jednostek zmuszają nas do oglądania się za źródłem, z któregoby początek wziąć mogły. I mimowolnie przychodzą na myśl teorye i poglądy, podane po raz pierwszy przez Aug. Comte'a, a rozmaicie rozwijane przez Buckle'a i innych nowszych filozofów.

„Dwa są czynniki w historyi — mówią oni np. — moralność i wiedza, działające wśród niezliczonych wpływów ziemi, klimatu na ludzkość. Pierwszy mało się zmienia, drugi okazuje widoczny postęp. Wiedza jest racyonalnem odrzuceniem tego, czego się racyonalnie dowiedzieć nie można; postęp jest oparciem życia na tem odrzuceniu“.

Kto wie, czy źle zrozumiane teorye takie, lub czy fałszywe tychże tłumaczenie nie obraca się na naszą szkodę. To też rozwińmy je i powiedzmy: nam naprzód iść trzeba, zdobywać wiedzę „odrzucaniem tego, czego się racyonalnie dowiedzieć nie można“ wyzuć się z tego co śmieszne i przeżyte, własną pracą po laury sięgać, ale zachować ideały, które do czynów porywają i kształcić wszystkie szlachetne uczucia, a przedewszystkiem ten drogi skarb, jakim jest miłość Ojczyzny naszej, bo w ten tylko sposób dojdziemy do pożądanego celu.

I rzeczywiście, ogół młodzieży tą drogą zawsze postępuje. Nie cofa się nigdy przed przeszkodami, jakie jej zła wola lub obskurantyzm stawia niesie światło pomiędzy nasz lud biedny, rozbudza w nim samopoznanie godności własnej i przyszłych obowiązków, słowem idzie naprzód ciągle i wytrwale bez krzyków i hałasów w realnej pracy dla naszego dobra.

Nie chcemy jednak popaść w drugą ostateczność. Działalności naszej nie zasadzamy na tem, byśmy jako krety lub nietoperze, unikając światła dziennego, obawiali się zdradzić, co myślimy, odsuwamy taktykę ciągłego milczenia, która nic nie daje, otwarcie wypowiadamy, co nas boli, co robimy i do czego dążymy.

Oto jest szczere, otwarte i prawdziwe wyznanie młodzieży polskiej. W obliczu wieszcza odsłoniliśmy głąb myśli naszych, wobec ideałów jego stoimy z skromną wiązką czynów spokojnie czekając, jaki sąd wypadnie. Mogliśmy czasem błądzić, boć młodzi jesteśmy, boć młodzieńczy zapał może nas czasem porwać więcej, niżby się należało, ale sumienie nasze jest czyste. Postępowaniem naszem nie staraliśmy się o niczyje względy z ujmą naszej godności, zawsze okazywaliśmy, że wolności swej bronić nie wahamy się, hardych karków nie ugięliśmy do niegodnego nas płaszczenia się, bo celem naszym było wspólne dobro i przyszłość narodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	746,9 mm	749 9 mm	750,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+3°,4	+4°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	90%	82%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	8

Uwagi: Barometr poszedł w górę przy lekkich północno-zachodnich wiatrach. Stan nieba będzie naprzemian pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 grudnia. W wielu drukarniach tutejszych wybuchła zmowa zecerów i personalu do obsługi maszyn drukarskich. Zecerzy żądają podwyższenia najniższej płacy tygodniowo z 11 na 12 złr. i zmniejszenia czasu pracy z 10 na 9½ godzin dziennie. Zmowa obejmuje 1400 robotników.

Paryż, 3 grudnia. Boulanger wyjechał do Nevers. Komitet bulanżystów wydał odezwę w której zapowiedział, iż stronnictwo Boulangera nie weźmie udziału w obchodzie pamiątkowym na cześć Baudina. Wczoraj od samego rana liczne tłumy ciekawych otaczały pomnik Baudina u wejścia na cmentarz Montmartre. Przed południem pojawiły się delegacye republikańskiej unii lewicy Izby tudzież lewicy senatu, które nie biorą udziału w uroczystym pochodzie municypalności miasta Paryża — i złożyły wieńce na grobowcu.

Pochód municypalności miasta Paryża o godzinie 1ej po południu wyruszył z ratusza. Ruch powozów na ulicach powstrzymany. Wszędzie panuje spokój. W pochodzie tym uczestniczy 10.000 ludzi. Lud w ulicach, przez które pochód przechodził, wznosił wesoło okrzyk: „Niech żyje republika“.

Prezydent rady municypalnej Darlot miał mowę przed statuą Baudina; rzekł on: „Chcemy oddać cześć nieustraszonemu obroncy praw republikańskich przeciw cezaryzmowi!“ Mowca z gwałtownością zbijał ideje bulanżyzmu. Na przedmieściu Quartier Latin przyszło do ostrej bójki między bulanżystami, a studentami, którzy wołali: „Plujcie na Boulangera!“

W Nevers, gdzie bawi i wygłosił mowę Boulanger, przyszło przed teatrem do demonstracyi antibulanżystowskich.

Bruksela, 3 grudnia. W kongresie republikańskim na Châtelet brało udział 200 delegatów różnych stowarzyszeń robotniczych. Kongres uchwalił, iż zarządzić należy powszechną zmowę robotników.

Wiedeń, 3 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe g. 1 m. 30.). Węgierska renta złota 100·80, węgierska papierowa 92·—; akcye kolei Karola Ludwika 210 —; ruble 123·—.

Pszenica 8·47. Żyto 6·50.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 grudnia 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	90
Zjednoczony dług w srebrze	82	40
Austryacka renta złota	109	55
5% austryacka renta (marcowa)	97	65
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	303	60
Londyn	121	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	66
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	70½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się w zarządu.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szan. naszych Prenumeratorów: „Spis dzienników zagranicznych w różnych językach, oraz Nowości muzycznych“, które w **księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** prenumerować można.

Kraków, dnia 3 12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 60	60 —
20-to frankówka złota	9 62	9 72
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	10? —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 5?	94 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 5?	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ II Em.	92 50	93 —
4½% „ „ „ „ „	96 50	97 50
5% „ „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10?	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 —
4% „ likwidac. „ „ 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 30/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8? 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5?
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 30 11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 40
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	86 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 30/11. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 85	82 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 55	82 75
4% „ „ złota „ „ 100	109 40	109 60
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 65	97 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 —	134 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	176 —	175 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	176 —	175 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 55	100 75
5% „ papierowa „ „ 100	91 90	92 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	118 —
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	131 75	133 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	131 50	13? —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	125 30

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	04 —	104 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	10? —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 50	123 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
4% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 30	33 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 50	22 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	10? —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 10	103 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 30	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 80	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5?
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96 3?	96 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 20	101 70
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 —	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 60	100 20
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 50	80 90
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 20	87 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	121 50	122 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 30
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 50	145 50
5% Przem.-Łup. I. Em na 300 złr. za 100	99 80	100 20
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 50	98 75

Losy.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	8 10	8 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	183 25	184 —
Klary „ 40 „	m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	12? —	120 —
Krakowskie „ 20 „	w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	60 25	60 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	18 —	18 40
„ „ węgier. „ 5 „	w. a.	11 50	11 90
Rudolfa „ 10 „	w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „	m. k.	146 —	148 —
4% „ „ 50 „	w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	112 —	112 50
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	97 25	97 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	303 70	304 10
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	300 —	300 25
30 —	Laenderbank „ 200 „	216 75	217 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
12 —	Unionbank „ 100 „	208 50	209 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	191 25	191 75
117,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2440 —	2443 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	209 25	209 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208 50	209 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 50	145 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 —	194 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 25	190 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 25	251 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	99 50	100 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	395 —	397 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 76	5 68
20-to Frankówki „ „	9 66	9 67
20-to Markówki „ „	11 96	11 98
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 16	12 21
Banknoty włoskie „ „	47 65	47 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	123 65

Z drukarni Związkowej w Kroakwie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.